

Piotr Nowina-Konopka
Ambasador Rzeczypospolitej Polski przy Stolicy Apostolskiej

RZECZPOSPOLITA I STOLICA APOSTOLSKA – JAKA DYPLOMACJA?

O bchodzimy ćwierćwiecze współczesnych stosunków dyplomatycznych, które zostały w 1989 r. ponownie nawiązane pomiędzy Rzeczpospolitą i Stolicą Apostolską. Historia relacji dyplomatycznych jest oczywiście wielokrotnie dłuższa, co wynika choćby z 1000-letniej historii chrześcijaństwa w Polsce i roli, jaką w starożytnym, średniowiecznym, renesansowym i oświeceniowym świecie odgrywała Stolica Św. Piotra. Dobrze, że wielu historyków – i bądźmy im za to bardzo wdzięczni – interesuje się tamtymi czasami, bo dają one dobre tło także dla dzisiejszego rozumienia relacji dyplomatycznych łączących współczesne państwo ze szczególnym podmiotem stosunków międzynarodowych jakim jest Kościół Katolicki w obecnej formule prawnopublicznej.

Na tle dziejów polsko-watykańskich szczególny i jakościowo nowy okres rozpoczął się wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w końcu 1918 r. Od tego momentu bowiem można mówić o nowej epoce relacji między nowoczesnym państwem polskim – porzeczporową II Rzeczpospolitą – i Stolicą Apostolską, która wyszła już z formalnych ram „Państwa Kościelnego”. To stulecie jest również warte badań, analizy i refleksji w przypadku relacji polsko-watykańskich, rozpoczynających się według niektó-

rych badaczy jakimś wysłannikiem piastowskiego księcia Mieszka I który miał w latach 991–992 oddawać Polskę „w protekcję św. Piotra”.

Kolejna utrata faktycznej suwerenności państwowej przez Polskę wskutek najazdu nazistowskiego i bolszewickiego stanowiłaby kolejną przerwę w naszych relacjach, gdyby nie udało się wtedy podtrzymać naszej państwowości poprzez funkcjonowanie Rządu na Uchodźctwie, chociaż realne możliwości jego działania były ograniczone wskutek okupacji, a następnie de facto odebrane wskutek powstania PRL i uznania go przez świat jako pełnoprawnego państwa. Historyczny *happy end* jakim jest przełom lat 80/90 i powstanie III Rzeczypospolitej stanowi dopełnienie tej niezwyklej sinusoidy, obrazującej losy Państwa i Narodu, a także Kościoła.

W tym świetle trzeba czytać kalendarz zdarzeń, które stanowią o relacjach Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską przez ostatnie blisko sto lat, poczynając od sierpnia 1917 r. kiedy w Rzymie zjawił się Konstanty Skirmunt w roli przedstawiciela Paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego z misją reprezentowania naszych interesów przy królu Włoch i przy Stolicy Apostolskiej. Niespełna rok później (15.06.1918) Achilles Ratti zostaje pierwszym nuncjuszem przy rządzie RP, który wkrótce okaże się być jako Pius XI, papieżem.

Na razie jednak Polska odbudowuje swoją państwowość, a jedną z konieczności jest zawarcie konkordatu. II Rzeczpospolita stara się odnaleźć swe miejsce we wspólnocie międzynarodowej. W stawce jest nie tylko zjednoczenie porozbiorowe, ale także niepewność granic i trwająca w Europie destabilizacja (wojna bolszewicka, plebiscyty etc.). To decyduje o zakresie misji powierzonej latem 1919 r. Józefowi Wierusz-Kowalskiemu, który 2.08.1918 jako pierwszy poseł II Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej wręcza listy uwierzytelniające papieżowi Benedyktowi XV.

Każdy wyjeżdżający na placówkę ambasador przywozi ze sobą instrukcje Prezydenta i rządu, swoją własną wizję sprawowania misji, ale też problemy i sprawy które z czasem nabierają nowych odcieni. Zarówno nieformalnie działający Konstanty Skirmunt, jak i potem poseł Wierusz-Kowalski mieli za zadanie zaświadczyć o tym, że Polska znów istnieje jako byt państwowy. W czasach rozbiorowych wiele ważnych figur watykańskich było skłonnych wierzyć w „finis Poloniae”. Cud wskrzeszenia suwerennej Polski mimo tego

zdarzył się i należało nie tylko opowiedzieć o tym w Watykanie, ale także uzyskać wsparcie Stolicy Apostolskiej dla podejmowanego w Warszawie wysiłku państwowego. Po 123 latach nieobecności na politycznych mapach świata nic nie było oczywiste.

W rok po przegranej plebiscycie warmińsko-mazurskim, w cztery miesiące po zawarciu pokoju ryskiego, kładącego kres wojnie polsko-bolszewickiej i wreszcie kilka tygodni przed decyzją Rady Ambasadorów w ślad za zwycięskim III powstaniem śląskim, do Watykanu wysłany zostaje kolejny poseł, Władysław Skrzyński. Po 3 latach zostaje pełnoprawnym ambasadorem, co ma związek z zawarciem w 1925 r. konkordatu. Negocjacje prowadzone w tej sprawie powinny być przedmiotem osobnego opracowania, warto natomiast podkreślić, że bezpośrednie relacje między państwem i kościołem stanęły wtedy w centrum misji i zajęć polskiej dyplomacji watykańskiej. Wielonarodowe i wielowyznaniowe państwo, konieczność sprowadzenia porozbiorowych administracji kościelnych w Polsce „do wspólnego mianownika”, poszukiwanie adekwatnej formuły relacji państwowo-kościelnych, problemy prawa rodzinnego i wyznaniowego, nakładające się na to wszystko kryzysy polityczne i napięcia endecko-piłsudczykowski – wszystko to czyniło materię wzajemnych stosunków mocno skomplikowaną. Kontekstem tych relacji była także dyskusja i prace prowadzone w Rzymie między Włochami i Stolicą Apostolską, prowadzące do zawarcia tam traktatów laterańskich. Wieloletnią, bo 17-letnią misję ambasadora Skrzyńskiego przerwała w 1937 r. jego śmierć. 16-letnia służba tego dyplomaty za Spizową Bramą wymaga także osobnego opracowania.

Zgon ambasadora Skrzyńskiego otworzył blisko 2-letnie interregnum, sprawowane przez chargé d'affaires Stanisława Janikowskiego, które przypadło na czas wielkich napięć zapowiadających konflikt z Niemcami Adolfa Hitlera. Wolno sądzić, że głównym azymutem jego misji znów stały się kwestie polityki międzynarodowej – w szczególności śledzenie rozwoju wydarzeń w Niemczech – bardziej niż „wewnętrzne” sprawy polskie i codzienne kwestie „państwowo-kościelne” między II RP i Stolicą Apostolską. Spory w łonie polskiej polityki utrudniły szybkie wskazanie i wysłanie następcy w randze ambasadora. Stało się to dopiero w połowie lipca 1939 r., kiedy ambasadorem został Kazimierz Papée.

Ta ostatnia nominacja ma miejsce w przeddzień wybuchu II wojny światowej. W zaledwie kilkadziesiąt dni po ceremonii wręczenia papieżowi listów w Pałacu Apostolskim rząd i Prezydent RP ewakuują się z Polski i rozpoczyna się etap wygnania, uchodźstwa i zarazem walki o uznanie takiej właśnie formuły wykonywania władzy w czasie wojny przez organy państwa działające z emigracji. Misję nowego ambasadora należy uznać za niezwykle i dramatyczną nie tylko z powodu rekordowej długości jej trwania (w sumie formalnie 37, a de facto 33 lata). Papée trafił do Rzymu pół roku po nastaniu tam Piusa XII i kilka tygodni przed wspólną agresją hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji na Polskę. Już po kilku miesiącach reprezentował rząd funkcjonujący poza granicami Polski. Wkrótce Włochy Mussoliniego miały dołączyć do Osi, a z Polski dobiegały wiadomości coraz bardziej mrozące krew w żyłach.

W połowie 1940 r. papież oferuje gościnę na terenie Watykanu ambasadorom reprezentującym rządy krajów będących w stanie wojny z Włochami (i zarazem z Niemcami) – w tym także oczywiście ambasadorze RP. Aktywność polskiego ambasadora skupiona jest na przekazywaniu wiadomości o Polsce Stolicy Apostolskiej i papieżowi, na uzyskaniu poparcia i empatii dla Polaków i ich Ojczyzny. Polska ambasada staje się równocześnie zarówno placówką dyplomatyczną na emigracji, jak i unikalną „agencją prasową”, dzięki której świat – nie tylko katolicki – dowiaduje się o hitlerowskich bestialstwach w okupowanej Polsce. Służą temu doskonałe relacje Papée z kolegami-ambasadorami, z dostojnikami watykańskimi, służą także kanały korespondencyjne udostępnione korpusowi dyplomatycznemu przebywającemu w znacznej części w obrębie murów watykańskich. Tędy idą depesze, które opisują Watykanowi to, co dzieje się w całym świecie, a zwłaszcza na terenach okupowanych. Naturalne źródło informacji, jakim były zawsze dla Stolicy Apostolskiej struktury kościelne w poszczególnych krajach – w szczególności episkopaty narodowe i sieć nuncjatur – przestało w podbitych krajach faktycznie funkcjonować. Polscy księża i biskupi – podobnie jak w wielu innych okupowanych krajach – są mordowani i wysyłani do obozów zagłady, a nuncjusze opuścili swoje placówki. Osobny rozdział to losy naszego kraju na obszarach objętych inwazją i okupacją sowiecką. Sieć łączności, jaką ma do swej dyspozycji amb. Papée, bazuje na przepły-

wie informacji zorganizowanym przez Rząd na Uchodźctwie przy pomocy podziemnych struktur politycznych i wojskowych funkcjonujących w okupowanej Polsce.

Uzyskane w ten sposób informacje mogą być przekazywane dyplomatom akredytowanym w Stolicy Apostolskiej, umożliwiając im informowanie z kolei własnych rządów. Najważniejsze jednak jest informowanie Papieża o sytuacji w Polsce i występowanie do niego o działania na rzecz Polski i Europy niszczonej przez nazizm. Nie jest celem tego krótkiego tekstu analiza strategii i taktyki politycznej Stolicy Apostolskiej wobec Hitlera w dobie II wojny, które nota bene nadal są przedmiotem studiów historyków. Pozostaje natomiast faktem, że Stolica Apostolska najwyraźniej wysoko ceniła sobie działania polskiego ambasadora,

Ambasador Papée był przez cały okres wojny traktowany przez Stolicę Apostolską tak samo, jak ambasadorzy Francji, Wielkiej Brytanii i innych państw alianckich – łącznie z udzieleniem tym ambasadorom schronienia na terenie Watykanu (tzw. stary Dom Św. Marty) po przystąpieniu Włoch do wojny po stronie Rzeszy. 4 listopada 1944 Papée mianowany zostaje dziekanem korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, co wynika nie tylko z 5-letniego ambasadorowania (a więc relatywnie krótko jak na standardy watykańskie), ale także z osobistego autorytetu i pozycji, jakim polski dyplomata cieszy się za Spiżową Bramą, z uznania jego profesjonalizmu i oddania.

Interesującą kwestią jest zakres misji, jaką Papée wykonywał bezpośrednio w końcówce II wojny światowej, także w kontekście obecności polskich wojsk na terenie Italii i ich udziału w przełamaniu oporu wojsk hitlerowskich. Z pewnością główną troską Rządu na Uchodźctwie był los naszego kraju po Jałcie i Poczdamie i właśnie ta kwestia stała się osią zajęć polskiego ambasadora. Jego rezydencja była miejscem, gdzie Polacy spod sztandarów gen. Andersa spotykali się z Watykańczykami i z korpusem dyplomatycznym. Specyfika armii Andersa sprawiła, że wśród gości ambasadora było wtedy bardzo wielu polskich inteligentów najwyższego lotu – pisarzy, artystów, uczonych wywiezionych przez Sowieców w głąb Rosji, następnie ewakuowanych w ramach tworzonej tam armii polskiej, w Rzymie wracających do swej naturalnej funkcji budowania relacji z elitami innych krajów

i narodów. Oni byli często bezcennymi, bo bezpośrednimi świadkami tego, co wydarzyło się w Polsce poczynając od 1 września 1939 i jako tacy mogli wspierać wysiłki polskiego ambasadora.

Zwroty akcji są jednak coraz bardziej dramatyczne. W Warszawie przy pomocy Związku Sowieckiego instalują się nowe władze: rząd lubelski (Tymczasowy Rząd Jedności Narodu), kolejno Sejm, prezydent. Nie mają one żadnego demokratycznego mandatu, ale sytuacja międzynarodowa skłania Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i w ślad za nimi inne rządy do cofnięcia uznania polskim władzom na uchodźstwie – a więc rządowi londyńskiemu, któremu podlega Papée. Na dodatek władze PRL zrywają konkordat, zawarty w 1925 r. Wtedy zapadają w Watykanie decyzje, które określają na kilka dziesięcioleci relacje naszego kraju ze Stolicą Apostolską. Papée nie tylko nadal jest traktowany jako pełnoprawny ambasador legalnego rządu, ale także aż do stycznia 1959 pozostaje dziekanem korpusu dyplomatycznego!

Lata bezpośrednio powojenne zaznaczone były nadal działaniami na rzecz odzyskania suwerenności i zarazem wysiłkami związanymi ze znalezieniem „nowego miejsca” dla Polaków, którzy wybierali emigrację zamiast powrotu do zniewolonego Kraju. Szło o ugruntowanie pozycji Rządu na Uchodźstwie w sytuacji instalowania nowych, narzuconych władz państwowych na terenach Polski, tymczasem kapitał polityczny polskiego Londynu stopniowo topniał, wraz z decyzjami aliantów, idącymi coraz szybciej w stronę „normalizacji”. W tej perspektywie uznawanie legalności i podmiotowości władz londyńskich przez Stolicę Apostolską miało ogromne znaczenie dla pokazywania krajom wolnego świata sposobu, w jaki należy traktować Polskę. Z biegiem czasu możliwości te niestety bardzo się kurczyły, choć – zwłaszcza w pierwszej powojennej dekadzie – wśród malejącej liczby ambasad reprezentujących polski Londyn na świecie właśnie placówka watykańska okazywała się relatywnie najbardziej sprawna. W pewnym momencie ambasador Papée był wręcz kimś w rodzaju nieformalnego polskiego (londyńskiego) ministra spraw zagranicznych.

Potem było już tylko coraz trudniej. Kolejna odmiana formuły ambasadorowania i misji Papée była pochodną twardych realiów, jakimi było uznanie nowych władz polskich i wycofane uznanie dla rządu londyńskie-

go. Papée uważał, że jego zadaniem jest informowanie Papieża nie tylko o politycznym aspekcie sytuacji w Polsce, ale także o sytuacji Kościoła w Polsce. To stawało się coraz trudniejsze, zwłaszcza wobec niezwykle skomplikowania i coraz bardziej utrudnionej łączności z Krajem w czasach przedstalinowskich i bezpośrednio stalinowskich. Uwieńczeniem najpierw polityki pozorów, a z czasem otwartego terroru i brutalności było uwięzienie Prymasa Wyszyńskiego. Współczesny mu prymas Węgier Midszenty wybrał inną niż Wyszyński taktykę oporu – pójdzie po linii Wyszyńskiego wymagało od Papée zarówno wyobraźni, jak i pokory, zwłaszcza w momencie, gdy Prymas został uwolniony, przyjechał do Rzymu i starał się przekonać Stolicę Apostolską, że trzeba przyjąć do wiadomości nowe polskie realia i w jakiś sposób ułożyć współegzystencję Kościoła i Państwa w Polsce – Polsce takiej, jaka była... Była to dla Papée bodaj najtrudniejsza próba życiowa, z jaką musiał się w swoim życiu zmierzyć. Był głęboko przekonany, że właśnie on reprezentuje legalną Rzeczpospolitą i legalny Rząd, a tymczasem Prymas Polski odwiedzając Rzym unika choćby symbolicznego z nim spotkania...

Pozycja ambasadora słabnie... Upływ lat od końca wojny i faktycznego przejścia władzy w Polsce przez komunistów, troska o polepszenie losu Kościoła w Polsce, zapewne także jakieś nadzieje związane z odwilżą październikową, konflikty w łonie polskiej emigracji niepodległościowej – wszystkie te elementy składają się w 1959 r. nie tylko na odebranie Papée przez Watykan funkcji dziekana, ale też na zredukowanie jego funkcji ambasadorskiej do poziomu „gerente gli affari dell’ambasciata”. Oznacza to jednak zarazem, że mimo wszystko ambasada II RP nadal istnieje. Niestety wewnętrzne spory środowisk emigracyjnych dokładały swoją cegiełkę do muru obojętności, jaki stopniowo rósł wokół ambasady. Coraz bardziej dramatyczna sytuacja finansowa placówki, brak środków na elementarne wydatki, konieczność zwalniania kolejnych osób z i tak już szczupłego personelu stawały przed ambasadorem pytania wręcz egzystencjalne, z czego utrzymać ambasadę, z czego utrzymać wreszcie własną rodzinę.

Tymczasem za Spiżową Bramą zaczyna się wtedy „Ost Politik” przyszłego kard. Casaroli. 19 października 1972 sekretarz stanu kard. Villot powiadamia Papée, że jego misja uległa zakończeniu, a ambasada przestaje

być traktowana jako polska placówka dyplomatyczna akredytowana przy Stolicy Apostolskiej. Otwiera się zarazem ostatni etap epopei, która zaczęła się 33 lat wcześniej. Trudno znaleźć ambasadora RP (i chyba nie tylko) pełniącego swoją misję tak długo i w tak dramatycznych okolicznościach. Jest to zarazem cezura, wyznaczająca kolejny etap stosunków polsko-watykańskich w latach 1973–1989. Jeszcze w marcu 1973 byłemu ambasadorowi dany został przywilej spotkania z ówczesnym kardynałem, arcybiskupem krakowskim Karolem Wojtyłą. 24 maja 1976 Prezydent RP na Uchodźstwie Stanisław Ostrowski przychyliła się do usilnej prośby Kazimierza Papée i zwalnia go formalnie z funkcji ambasadora. Policzmy: upłynęło wtedy blisko 37 lat od rozpoczęcia jego misji ambasadorskiej. Polski dyplomata przeżyje jeszcze wzruszenia października 1978 – konklawe i objęcia Stolicy św. Piotra przez Papieża-Polaka, Jana Pawła II. W chwili, gdy krakowski kardynał Karol Wojtyła inaugurował swój pontyfikat, ambasador Papée był już starym, schorowanym i de facto opuszczonym człowiekiem. Po zaledwie 3 miesiącach, 19 stycznia 1979 r. Kazimierz Papée umiera. Jest pochowany w polskiej kwaterze na rzymskim cmentarzu Porta Portese.

W ramach „Ost Politik” już w miesiąc po „wypowiedzeniu” ambasadorowi jego mandatu przez kardynała – Sekretarza Stanu i w ścisłym związku z tym demarche, w listopadzie tego 1972 r. minister spraw zagranicznych PRL i członek Biura Politycznego PZPR Stefan Olszowski złoży wizytę Pawłowi VI. Potem, latem 1974 pojawi się w Rzymie Kazimierz Szablewski, który wraz z nuncjuszem do specjalnych poruczeń Luigi Poggi kierować będzie „Zespołem ds. Stałych Kontaktów Roboczych między PRL a Stolicą Apostolską”. Zastąpi go w 1982 r. były minister-kierownik Urzędu ds. Wyznań Jerzy Kuberski, który dotrwa w „zespołe” aż do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i SA w lipcu 1989 r., kilka tygodni po pierwszych od II wojny światowej demokratycznych (na pół-wolnych) wyborach parlamentarnych w Polsce.

We wrześniu 1989 powstanie rząd Tadeusza Mazowieckiego, ale niewiele wcześniej – niejako „rozpędem”, mocą jednej z ostatnich decyzji władz komunistycznych Jerzy Kuberski zostanie mianowany pierwszym i ostatnim ambasadorem PRL przy Stolicy Apostolskiej. Był to jeden z najkrótszych mandatów ambasadorskich, niespełna półroczny.

Pierwszym ambasadorem III RP zostaje profesor Henryk Kupiszewski (zmarły w 1994 r. profesor prawa rzymskiego), po którym następują Stefan Frankiewicz (1995–2001, historyk literatury, publicysta i osobisty przyjaciel Karola Wojtyły), Hanna Suchocka (2001–2013, była premier III RP) i piszący te słowa Piotr Nowina-Konopka (od 2013 r.). W tym czasie zostaje przygotowany, podpisany i ratyfikowany konkordat, umiera Jan Paweł II, w 5 lat po śmierci beatyfikowany przez swego bezpośredniego następcę Benedykta XVI i w 10 lat po śmierci kanonizowany przez kolejnego papieża, Franciszka. W Polsce wielokrotnie zmieniają się rządy, wybierani są kolejni prezydenci, Polska staje się członkiem Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego, przechodząc zarazem przez wielką transformację ustrojową, gospodarczą i społeczną oraz cywilizacyjną. Te procesy wyznaczać będą misję i mandat kolejnych ambasadorów.

Zarysowane powyżej blisko 100-letnie losy relacji dyplomatycznych pomiędzy naszym krajem i Stolicą Piotrową przedstawiają jak na klatkach zapisu filmowego kolejne odsłony losów naszego kraju, kolejne pontyfikaty w Kościele Katolickim, wreszcie wielkie przełomy Europy i świata od końca I wojny światowej.

Świadkiem, ale też aktorem trudnych wojennych i powojennych czasów był ambasador Kazimierz Papée. Po fazie niezwykle dynamicznej, z czasem jego misja musiała ograniczać się coraz bardziej do „dawania świadectwa” – czego nie wolno zresztą nie doceniać. Symboliczna, a po ludzku często heroiczna obecność polskiego dyplomaty reprezentującego II Rzeczpospolitą miała swoją wartość. Właśnie mija 40. rocznica wydania przez Prezydenta RP na Uchodźctwie decyzji zwalnającej ambasadora z misji powierzonej mu 37 lat wcześniej.

Znany jest tylko jeden inny przypadek takiej trwałości i ciągłości reprezentacji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej bez względu na losy państwa – i jest to przypadek litewski. Historia przedwojennej Litwy ułożyła się inaczej niż II RP i po aneksji tego kraju przez ZSRR litewskim środowiskom emigracyjnym nie udało się stworzyć wychodźczych struktur państwowych w postaci prezydenta i rządu. Mimo tego, choć Litwa pozostawała przez kilkadziesiąt lat pod pełną kontrolą Moskwy, środowiska emigracyjne utrzymały watykańskie przedstawicielstwo swego korpusu dyplomatycznego na

uchodźstwie aż do przełomu lat 90., dzięki dyplomatycznej dynastii Lozoraitisów, której kolejny przedstawiciel Kazys został pierwszym ambasadorem odrodzonej Litwy w 1992 r.

Dla uczestników i świadków polskiego przełomu 1990 r., spoglądających dziś wstecz na postać ambasadora Kazimierza Papée usprawiedliwione będzie w tym miejscu skojarzenie z wydarzeniem, jakim było przekazanie insygniów prezydenckich Prezydentowi III RP Lechowi Wałęsie przez Ryszarda Kaczorowskiego, Prezydenta RP na Uchodźctwie. Symbole mają niekiedy wartość faktu. To skojarzenie ma swoje mocne uzasadnienie nie tylko emocjonalne. Ono zachęca do spojrzenia z najwyższym uznaniem i szacunkiem na dyplomatę, który pozostał wierny Polsce do końca. Bratem jego żony Leonii był legendarny major Henryk Dobrzański – Hubal. Szkoda, że nie ocalały mundury ich obu – ułański Hubala i dyplomatyczny Papée.

Piszący te słowa nie może powstrzymać się od podzielenia się z Czytelnikiem dwoma zupełnie prywatnymi odkryciami. Pierwszego dokonał wkrótce po podjęciu misji ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej. Ambasadorostwo Papée mieli syna Henryka, zwanego Rysiem. Majorostwo Hubal-Dobrzańskich miało córkę Krystynę. Jak to bywa w rodzinie, kolejno nianią i wychowawczynią tych dzieci była skromna nauczycielka spod Częstochowy, Panna Helena Pszonka. Gdy odchowała Rysia, a potem Krysię, los zdarzył, że następnie ta sama Panna Helena była przez kilkanaście lat moją nianią i wychowawczynią... To była nasza wspólna „Aja” – tak ją nazywaliśmy...

Dzięki kwerendzie odnalazło się również zdjęcie, pochodzące zapewne z 1916 r., a więc sprzed równo stu lat, które dokumentuje wspólną służbę wojskową młodego kaprała Kazimierza Papée w szeregach 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich z moim stryjecznym dziadem Hipolitem Nowina-Konopką. Po latach, w ramach akcji „Burza” Delegatura Rządu RP na Kraj mianowała Hipolita Konopkę pierwszym burmistrzem Mińska Mazowieckiego, gdzie w 1945 r został on skrytobójczo zamordowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Jego brat Józef Konopka zginął 2 lata wcześniej z tych samych rąk w Katyniu.

Tak oto splotły się historie dwóch rodzin...

Rzym/Watykan 10.05.2016

P.S. Niniejszy artykuł pochodzi z serii wydawniczej Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej „Scripta Manent” i stanowi wstęp do tomu III „Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej. Materiały do studiów nad historią.”